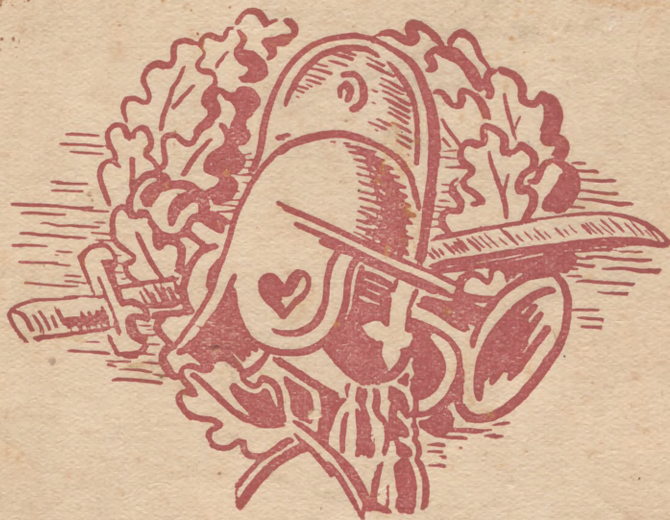


BIBLIOTECZKA ŻOŁNIERSKA

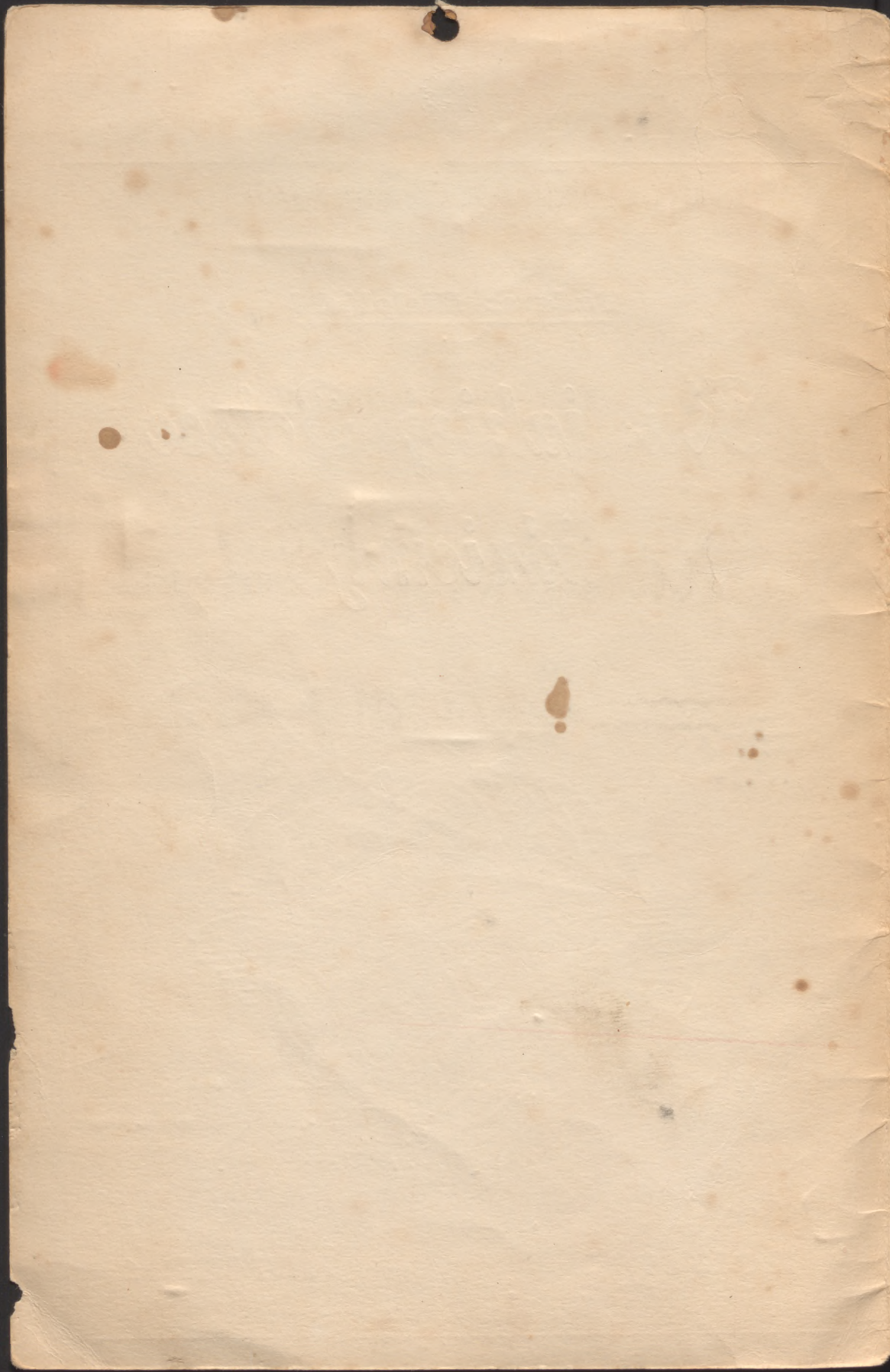
Tadeusz Kielpiński

Ku jakiej Polsce
~~~~~ idziemy ~~~~~



ROK 1940

NUMER 1



---

★ BIBLIOTECZKA ŻOLNIERSKA ★

---

Numer 1

---

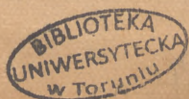
Tadeusz Kielpiński

Ku jakiej Polsce  
===== idziemy =====

PARYŻ — ANGERS  
————— 1940 —————

138516A

Imp. Druk: M. Kwiatkowski („Narodowiec”) - Lens. — R. C. Béthune 21.231



Niema chyba tematu, któryby częściej poruszano w artykułach, rozmowach i dyskusjach — jak sprawa granic, ustroju i roli mocarstwowej przyszłego państwa polskiego. Pisze się o tym w dziennikach, mówi na każdym większym zebraniu, wraca się do tej sprawy w myślach, niemal w snach. Nic dziwnego. Za Polskę ginął nie tylko nasz żołnierz, ale ginęły również nasze matki, żony i siostry. Co więcej. Ginęły dzieci — i nierzadko widziało się na bruku Warszawy czy Lublina płowe włoski z zaskrzepłą na nich krwią i główki rozbite odłamkami bomb niemieckich. Za co marli żołnierze na froncie, za co dziesiątkowały pociski wroga ludność cywilną, za co ciężko osuwały się na ziemię ciała masowo rozstrzelanych mężczyzn i kobiet? Za co, dla jakiej sprawy znoszą nasi rodacy w Polsce takie cierpienia i takie katusze, jakich nie widziała Europa od czasów Atylli i najazdów Dżingis Chana? **Te tysiące i setki tysięcy ginęły za Polskę.** Te miliony i dziesiątki milionów cierpią za Polskę. Jeżeli prawdą są słowa poety, że wrota niebieskie otwierają się ludziom, co dobrze służą Ojczyźnie — to jakżeż silne uczucia musiały przepajać serca tych, co ginęli dla Ojczyzny! Czyż można się dziwić, że myśl nasza, myśl polska — wszystko jedno czy w obozach Wojska Polskiego, czy w barakach koncentracyjnych na Węgrzech i w Rumunii czy poza naelektryzowanymi drutami więzień niemieckich — czy wreszcie u tych, co zostali w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie — że ta myśl serdeczna powraca ciągle do jednego i tego samego zagadnienia :

— **Pod nożami dwóch morderców upadła Rzeczpospolita. Życie swoje oddamy, aby znów powstała i żyła. I ta Polska powstanie. Ale jaka ? Własne Państwo jest największym dobrem każdego obywatela. Jak przedstawia-**

my sobie to przyszłe, krwią i łzami wskrzeszone Państwo Polskie ?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. I jeżeli wzię-  
kierowała nimi nie tylko troska serdeczna, ale w wielkiej  
kierowała nam nie tylko troska serdeczna, ale w wielkiej  
mierze doświadczenie przeszłości. Należeliśmy do tych  
bardzo niewielu Polaków, którzy — o jakżeż boleśnie jest  
o tym mówić — nie mylili się w ocenie wypadków poprze-  
dzających straszny wrzesień 1939 roku i których przepo-  
wiednie, oparte na bardzo ścisłych przesłankach polity-  
cznych sprawdziły się z matematyczną niemal dokładno-  
ścią. Jeżeli słuszne jest zdanie wielkiego męża stanu  
Francji, Thiersa, że egzamin z polityki, to jest organiza-  
cji życia społecznego zdaje ten, kto umie przewidywać —  
to mamy już poza sobą ów egzamin, który — Bóg nam  
świadkiem — chcieliśmy byli zdać we wrześniu 1939 roku  
z wynikiem jak najgorszym. Stało się inaczej. I dlatego  
mówiąc o przyszłym państwie polskim należy wyciągnąć  
wszystkie konsekwencje zarówno z przeszłości, jak i z o-  
becnego układu sił w Europie. Albowiem w polityce nie  
ma rzeczy złych ani dobrych — są tylko konsekwencje.

Na pojęcie państwa składają się trzy czynniki. Te-  
rytorium, ludność i władza państwowa, rządząca się obo-  
wiązującym prawem. Jeżeli zachodzi brak chociaż jedne-  
go z tych czynników — nie można mówić o istnieniu pań-  
stwa, z jednym jedynym wyjątkiem: gdy w czasie wojny  
nieprzyjaciół zajmie chwilowo terytorium a rząd i ludność,  
— w tym wypadku wojsko — prowadzi w dalszym cią-  
gu walkę poza granicami kraju. W takim położeniu zna-  
lazła się w okresie wojny światowej Belgia i Serbia, a w  
bieżącym okresie nowej wojny — Polska. Lecz, jak wspo-  
mnieliśmy, mówiąc o państwie, mamy zawsze na myśli  
trzy składowe części tego pojęcia: terytorium, ludność  
i władzę państwową. I rozważając zagadnienie: ku jakiej  
Polsce idziemy? — zastanowimy się nad każdym z tych  
czynników.

## Terytorium

Terytorium Polski łączyło się przez całe wieki historii najściślej z dorzeczem Wisły. To wielkie „S” największej rzeki polskiej stanowiło geograficzny kręgosłup Rzeczypospolitej. Od pnia, który tkwił w Morzu Bałtyckim — rozrastało się jakby ogromne drzewo, obejmujące swymi konarami i odgałęziami całą Polskę. Rzeczpospolita była potężna i zdolna do życia tak długo, dopóki posiadała nie tylko dorzecze, ale i ujście Wisły. Z chwilą, kiedy w 18-ym wieku do tej podstawy żywotnej Polski, przyłożył pruską siekierę Fryderyk II. i odrąbał od Polski Gdańsk oraz Pomorze — Rzeczpospolita, jakkolwiek obejmująca jeszcze duże obszary — przestała żyć. Znaczenie dostępu do morza uwydatniło się natychmiast po odzyskaniu niepodległości. Gdynia i Gdańsk — to były nie tylko nasze okna na świat. Pomorze nie stanowiło żadnego „korytarza”. Przez Bałtyk, przez nasze wybrzeże morskie — szedł niemal cały polski eksport i import. I wszelkie pomysły, mające na celu albo zrezygnowanie z Wybrzeża Morskiego, albo zamienienie go — na Litwę, były wytworami nie tylko chorych, ale także niesłuchanie ograniczonych mózgów. Polska bez swego własnego i naturalnego dostępu do Morza — nie byłaby w stanie żyć, nie mogłaby odegrać tej roli, do jakiej była powołana.

### Polska ośrodkiem Europy

Na czym polegała i polega dziejowa rola Rzeczypospolitej? Jeżeli prawdziwe jest zdanie, że losy każdego państwa wypisane są na karcie geograficznej — to jeden rzut oka na mapę pozwala ocenić nie tylko znaczenie, ale i posłannictwo historyczne Polski. **Rzeczpospolita położona jest w samym środku Europy.** Odległość południowa między Warszawą a przylądkiem Matapan w poł. Grecji — jest taka sama, jak między Warszawą a północną Norwegią. Odległość między Warszawą a Gibraltarem — jest taka sama, jak między Uralem a Warszawą. Odle-

głość równoleżnikowa między Warszawą a zachodnim wybrzeżem Irlandii równa się odległości między Warszawą a Uralskiem — granicą Azji. **Między wschodnią a zachodnią szalą wagi europejskiej — Polska zajmuje położenie centralne.** Z tych założeń geograficznych wypływają również ściśle określone pewniki polityczne. Państwo, którego ziemie znajdują się w obszarze geograficznej równowagi europejskiej — musi odgrywać rolę decydującego czynnika w równowadze politycznej naszej części świata.

Tak było w istocie. Te prądy, które szły z Zachodu na Wschód i ze Wschodu na Zachód — krzyżowały się nad Wartą i Wisłą. Był okres, kiedy od nas tylko zależał ruch i kierunek tych wielkich fal dziejowych, które wstrząsały Europą. Skoro szala równowagi przechylała się na stronę Wschodu — Polska broniła kultury zachodniej w walkach przeciwko Tatarom, Turkom i Moskwie. Gdy Niemcy ogniem i mieczem zaczęli tępić plemiona słowiańskie i litewskie, aby później narzucić swe panowanie innym ludom i ustalić swą władzę nad Europą — Polska położyła tamę ówczesnemu „Drang nach Osten” raz pod Płowcami, a drugi raz pod Grunwaldem. Upadek Rzeczypospolitej doprowadził do bardzo długich wojen ogólnoeuropejskich, które przesuwają ustawicznie siłę ciężkości raz na Wschód, drugi raz na Zachód Europy. W epoce napoleońskiej mamy dwie wojny polskie: pierwsza w roku 1806 zakończona zwycięstwem Cesarza Francji i utworzeniem Księstwa Warszawskiego. Druga, niestety mniej szczęśliwa — wyprawa na Moskwę w 1812. Brak czynnika równowagi, jakim była Polska, powoduje przez cały wiek 19 ustawiczne wstrząsy wojenne i rewolucje. Wreszcie w roku 1914 wybucha, właśnie z powodu naruszenia tej równowagi przez Niemcy wojna światowa, która w zabitych i rannych kosztowała tyle ofiar ludzkich, ile mieszkańców liczyły wszystkie państwa zachodnie w chwili kiedy w końcu 18 wieku wykreślono z karty Europy Rzeczpospolitą. „Śmiertelny grzech Europy” jakim było zezwolenie na rozbiór Polski — mścił się okrutnie na polach wszystkich bitew od Marny poprzez Isonzo aż do Dźwiny.



## Potęga Rzeczypospolitej — to wolność ludów

I rola dziejowa Rzeczypospolitej uwidoczniła się natychmiast po odrodzeniu państwa polskiego. W roku 1920, odpierając atak bolszewicki, uchroniliśmy Europę przed groźbą katastrofy, jaką było połączenie Niemiec i Rosji, a więc mongolsko-pruski totalizm na przestrzeni połowy Europy i Azji, od Akwizgranu aż po Władywostok. Że łaciński Zachód, wyczerpany do ostatnich granic wojną światową, zdołał dwadzieścia lat temu ocalić podstawy swojej kultury, opartej na wolności myśli, sumienia i religii, że fala niemiecko-moskiewska nie uderzyła po raz drugi o Paryż, Londyn i Rzym, że nowopowstałe państwa środkowo-europejskie zachowały swój byt państwowy — te wszystkie, tak niesłychanie dla rozwoju naszej kultury ważne fakty dziejowe ma Europa do zawdzięczenia Polsce. I zdanie powyższe nie ma bynajmniej jakichkolwiek cech pokrewnych z pospolitym frazesem, jaki na nasze nieszczęście panoszył się przed wojną zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Jest to prawda, której doniosłość historyczną stwierdzają w oczach Europy i świata najnowsze wypadki. Gdy w naród polski uderzyło na jesieni 1939 roku nieszczęście, gdy armie niemiecka i rosyjska załazy terytorium Rzeczypospolitej — runęła faktycznie niepodległość Estonii i Łotwy, zagrożona została niezależność Litwy, coraz groźniejsza staje się sytuacja Rumunii i Węgier. Od pożaru, który zniszczył nasze miasta — padły iskry na chaty dalekiej Finlandii i wybuchy bomb, rzuconych przez samoloty krążące nad Warszawą, odezwały się natychmiast złowrogim echem w Helsinkach, w Abo, w Kuwali i na przesmyku Karelskim. Było to do przewidzenia i nasza niezależna publicystyka zwracała ustawicznie uwagę na centralną rolę Polski w systemie bezpieczeństwa europejskiego. Ale okazało się jeszcze raz, że podobnie jak człowieka, tak również i całych społeczeństw nie można teoretycznie przekonać o wielkich pewnikach historycznych. Trzeba dopiero wstrząsu, trzeba krzyku brutalnych faktów — aby nie tylko w Tallinie, Rydze i Helsinkach — ale i w Belgradzie i w Rzymie zrozumiano to niebezpieczeństwo, jakim grozi kulturze

łacińskiej i całej cywilizacji europejskiej klęska Polski i coraz to bardziej zacieśniające się porozumienie moskiewsko-berlińskie. Z następstw zajęcia Krakowa i Warszawy przez Niemców a Lwowa i Wilna przez bolszewików — zdaje sobie już sprawę zarówno społeczeństwo jugosłowiańskie, jak i kierownicy polityki włoskiej. Ostatnie artykuły p. Gaydy, rzecznika poglądów Mussoliniego, zwracające się przeciwko „niedopuszczalnej hegemonii czynników wrogich kulturze rzymskiej” — są bardzo znamienym objawem tych odchyłeń i zmian, jakie zachodzą we Włoszech.

### **Polska — a państwa zachodnie**

A wolność i niepodległość państw zachodnich, Anglii i Francji? Łączy się ona również i to bardzo ściśle, z wojną polską, z losem Rzeczypospolitej. Naród polski ożywiony był najlepszym duchem, wspaniałym męstwem oraz wolą zwycięstwa — i już dzisiaj wiemy dobrze, że nie jego winą był krótki, za krótki okres stawiania oporu najeźdźcom. Ale i tak, te trzy tygodnie walki na ziemiach naszych — pozwoliły Francji i Anglii wyciągnąć miecz z pochwy — to jest przeprowadzić mobilizację, umocnić się na liniach oporu, ściągnąć wojska z najdalszych zakątków imperium — i przekreślić wszystkie rachuby niemieckie, wszystkie spekulacje na „piorunowe zakończenie wojny”. Walcząc na ulicach Warszawy — broniliśmy nie tylko swej stolicy, ale również bulwarów Londynu i Paryża. Łuna pożarów, która zakrwawiła niebo nad Częstochową i Warszawą — dzięki naszej, rozpaczliwej walce, nie rozpostarła się ani nad cudownymi koronkami katedry w Reims, ani nad Luvrem. I z tej wielkiej roli Polski zdaje sobie już sprawę świat.

— „Pokój — mówił niedawno Artur Greenwood, jeden z kierowników angielskiej partii pracy — jest owocem swobodnej myśli i równowagi, którą tyrania zabija wszędzie, gdzie tylko zdoła się utrzymać. Pokój w Europie utrwali się i powróci, gdy tylko powróci i zapanuje wolność”.

**A wolność narodów, niepodległość Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, państw bałtyckich i państw bałkań-**

skich, jak również bezpieczeństwo wielkich narodów zachodnio-europejskich zapanuje wówczas, gdy zwycięski wynik wojny przywróci wolność i potęgę Polski. Bez wolnej, wielkiej i silnej Rzeczypospolitej — nie ma mowy o wolności czy pokoju Europy i świata.

### **Mocarstwowość Rzeczypospolitej**

Znamy to określenie z czasów przed-wrześniowych. Ale wiemy również, że wkładano w nie treść, nie zawsze zgodną z właściwym stanem rzeczy. Mocarstwo — jest to państwo, które pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym przoduje innym krajom i narodom. Niestety, pojęć tych nie można zastosować do Polski po roku 1918. Nasz organizm państwowy był za wątki, aby móc zabezpieczyć pokój Europie. Mieliśmy za wielką i za bardzo skomplikowaną granicę z Niemcami, nasze oparcie o Bałtyk było za słabe w stosunku do zadań, jakie nam wyznaczyła historia. Polska zajmująca centralne obszary Europy, Rzeczpospolita mająca utrzymać równowagę w Europie — skazana jest na potęgę, tak, jak samolot skazany jest na szybkość. Między szeroko rozlanym morzem rosyjskim i zwartą a ciągle burzliwą masą niemiecką — nie ma miejsca na państwo słabe, karłowate, kadłubowe. Wszystkie próby stworzenia namiastki dawnej potęgi Rzeczypospolitej, czy to w postaci Księstwa Warszawskiego, czy Królestwa Kongresowego — kończyły się niepowodzeniem, to znaczy nową wojną. Żądanie takich granic polskich, jakie by dawały Rzeczypospolitej całkowitą gwarancję bezpieczeństwa — nie jest bynajmniej żadnym „imperializmem”. Jest tylko wyciągnięciem należytych wniosków z doświadczenia historii, że Polska słaba była zawsze — bez względu na zasługi kulturalne i cywilizacyjne — nie przykładem, lecz pokusą.

Wojnę światową zakończył pokój wersalski, który wyznaczył nowe granice, kierując się pewną formalistyką narodowościową. Zachodnie granice Polski odpowiadały najściślej granicom etnograficznym, narodowościowym. Popemiono wielki błąd, nie licząc się z historią i zapominając, że np. Prusy Wschodnie wydarto Polsce podstępem, że przeprowadzona tam kolonizacja była sztucz-

na, że żywioł niemiecki na tych obszarach był zawsze żywiołem słabym, napływowym. Na wszystkich mapach niemieckich z przed roku 1914 obszar Mazurów i Warmii zaznaczany był barwą niebieską, jako terytorium ludnościowo polskie, słowiańskie. Nie wolno zapominać, wśród jakich okoliczności dokonało się zniemczenie Gdańska tudzież Pomorza po wycięciu w pień i wywiezieniu przez Krzyżaków wszystkich niemal polskich mieszkańców nadbałtyckiego grodu. Sama nazwa kraju „Pommern” nie jest niczym innym, jak tylko zgermanizowaniem prastarej nazwy słowiańskiej „Pomorze”. Dawnym szczepem słowiańskim zabierali Niemcy nie tylko kraj, nie tylko dobytek, nie tylko wolność — ale nawet imię. Początkowe dzieje Polski — to historia długich, zaciętych walk z sąsiadem zachodnim, który był zawsze najgroźniejszym wrogiem Słowiańszczyzny.

### **Granice Słowiańszczyzny**

Pierwszym historycznym czynem króla Mieszka I., najważniejszą datą przed rokiem 966 — jest bitwa, którą notuje kronikarz Widukind: jest to walka ze szczepem Lutyków, na którego czele stał niemiecki graf Wichman. I słusznie podkreślają historycy, że „pierwszy gest powstającej Polski jest zwrócony ku Odrze”. Plemię Lutyków było plemieniem pogańskim. Gdy Polska przyjęła chrzest — Niemcy nie dopuścili, aby na wiarę chrześcijańską przeszły plemiona nadodrzańskie. Albowiem fakt pozyskania tych szczepów dla chrześcijaństwa pozbawiłby grafów niemieckich pretekstu do mieszania się w sprawy słowiańskie i do wzajemnego szczucia tych ludów na siebie. Przez cały okres panowania polskiej dynastii Piastów, Niemcy podburzają słowiańskie plemiona po obu stronach Odry bądź to przeciwko Polsce, bądź to przeciwko Czechom, skoro ci ostatni osiągnęli przewagę w Zachodniej Słowiańszczyźnie. Wobec Papieża i Europy Zachodniej reklamowali się grafowie niemieccy jako „obroncy chrześcijaństwa” i „rycerze krzyżowi”. Był to ten sam pretekst i ten sam podstęp jaki zastosował w roku 1938 Hitler, głosząc walkę przeciwko komunizmowi, aby pod pokrywką tych hasel zająć Sudety i w następstwie tego całą Czechosłowację. Niestety, przysłowiowa krótkowzro-

czność polityczna Słowian pozwoliła Niemcom na tępienie ludów słowiańskich — ich własnymi rękami. Stwierdził to jeszcze w roku 965 historyk arabski Ibrahim Ibn Jakub, który pisze: „I w ogóle Słowianie są to ludzie odważni i zaczepni. Gdyby nie było wśród nich rozdzielenia — żaden lud na ziemi nie mógłby się potęgą z nimi mierzyć”.

Polska za czasów Piastowskich sięga daleko na Zachód. Ośrodek państwa znajduje się koło Poznania i Gniezna. Wpływy polskie na Pomorzu Zachodnim trwają aż do czasów jagiellońskich. Lecz później, skoro Polska, stając się przedmurzem chrześcijaństwa, musi bronić swych wschodnich granic przeciwko Tatarom i Turkom — Niemcy wykorzystują natychmiast okazję, by wyrwać Rzeczypospolitej słowiańską ziemię. I nasza morska granica cofa się. Za Krzywoustego w XII wieku wynosiła ona 400 km. Za Zygmunta Augusta — 1100 km. W roku 1939 — 72 km.

Ale o słowiańskim pochodzeniu tych ziem nadodrzańskich świadczą po dziś dzień nazwy miejscowości, które przetrwały tysiącletnie burze dziejowe. Na wschód i zachód od Szczecina, na całym zachodnim Pomorzu wszystkie nazwy, dzisiaj niemieckie — mają źródłosłów czysto słowiański. I tak Sassnitz, port szczeciński — to dawna Sosnica. Gollnow na północny wschód od Szczecina — to polski Gołonóg. Miasta okoliczne: (Storkow) jest po prostu Starków, nazwa również w brzmieniu niemieckim ta sama. Dam, nad jeziorem tej samej nazwy — to Dąb. Leżący na północ od Szczecina Kammin — to po prostu Kamień, Zirckwitz — jest dawną Cerekwicą, Kolberg — Kołobrzegiem, podobnie jak Nemitz — jest Niemczą, Daber — Dobrą, a leżący tuż koło Szczecina Stargard — jest prasłowiańskim Starogardem. Brzmienie słowiańskie zachowały do dziś dnia Tymnick dawny Tymienik. Wymieńmy jeszcze Kalies (na wschód od Starogardu) — który jest Kaliszem (nazwa często spotykana w krajach słowiańskich), dalej Pyritz — Perzyce, Lippehne — Lipiana, Massow — Masowo, Wollin — Wołyń, Swinemünde — Świnioujście, Zehden — Cedynia, Berlinchen — Berlinek, Misdroy — Międzyzdroje itd. Niema ani jednej starszej osady na Zachodnim Pomorzu, któraby nie zatrzymała na-

wet w pisowni i wymowie dzisiejszej, zgermanizowanej, niemieckiej — dawnego źródłosłowu słowiańskiego. Co ciekawsze jednak: ogromna ilość miast i miasteczek na zachód od Odry zachowała po dziś dzień brzmienie słowiańskie. Przytoczmy tylko najważniejsze. I tak np. leżący na północ od Berlina Zehdenick — są to **Sadniki**, położony na zachód od Berlina, Kremmen — jest **Krzemień**, Neu Ruppin — to **Rupin Nowy** (żywcem przetłómaczona nazwa), podobnie jak Neustrelitz — **Strzelce Nowe**. Dalej nad ujściem Warnawy (Warnemünde) leży Rostock — **Roztok**, Gustrow — jest to **Ostrów**, Krakow — **Kraków**, Tessin — **Cieszyn**, Teterow — **Ciecierow** — i na całych stronach trzebaby mnożyć nazwy, które świadczą wobec historii i świata, kto był gospodarzem na tych ziemiach, zanim Niemcy, wykorzystując niezgodę Słowian — ogniem i mieczem zniszczyli plemiona nie tylko nad Łabą, ale i nad Odrą. Lecz te, tysięczne nazwy, jakie na ziemiach swoich zostawili nasi przodkowie — są wielkim pomnikiem ich dawnej kultury i wysokiej cywilizacji.

Napór Niemiec na Wschód trwał od wieków — ale nie był to pęd naturalny, wynikający z żywotności narodu. Niewpółmierność wysiłków germanizacyjnych wykazuje fakt, że zarówno Prusy Wschodnie jak i obszary Zachodniego Pomorza są krajami o słabym zaludnieniu. Niemcy zdołali wyprzeć lub zgermanizować prastarą ludność słowiańską — ale ich powłoka kolonizacyjna okazała się słabą. Na wyspie Rugii, leżącej daleko na Zachód od Szczecina — jeszcze w drugiej połowie 19-ego wieku, tamtejsi rybacy mówili narzeczem słowiańskim.

Było by niewłaściwością, kiedy toczy się wojna, wytaczać przyszłe granice Rzeczypospolitej. Stwierdzić jednak należy, że dążymy nie tylko do odzyskania tego, co nam przemoc wzięła — ale także, w interesie pokoju świata, pragniemy naprawienia wiekowych krzywd i takich granic zachodnich, któreby raz na zawsze wykluczyły ustawiczne wicherzenia niemieckie w Europie. I tutaj nie można kierować się takimi czy innymi formułkami, nie można hołdować metodom łatwizny dyplomatycznej — lecz trzeba istotnie zabezpieczyć słabość pokoju europejskiego i nie dopuścić, by co dwadzieścia lat wstrząsał naszym kontynentem podmuch wojny.



Zachodnie plemiona słowiańskie w X. wieku. (Z książki J. Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy”) (B. I. 5152)

### Przyszłe Niemcy a bezpieczeństwo Europy

Nie są dla nas również rzeczą obojętną losy społeczeństw niemieckich, siłą wcielonych do dzisiejszej Trzeciej Rzeszy. Dzieje nowożytnie znają dwa wielkie traktaty pokojowe, normujące stosunki w krajach niemieckich. Jeden — to Traktat Westfalski z 1648 roku. Drugi — Traktat Wersalski z 1919 r. Pierwszy przestrzegał zasady zamostanowienia ludów niemieckich. Nie tylko uszanował, ale nawet utwierdził niezależność poszczególnych królestw i księstw niemieckich. Natomiast Traktat Wersalski zjednoczył Rzeszę w o wiele wyższym stopniu, aniżeli uczy-

nił to Bismarck. Jesteśmy zdania, że jakkolwiek odpowiedzialność za najazd na Polskę i wywołanie strasznej katastrofy ponoszą całe Niemcy — to jednak złym duchem Niemiec były zawsze i są do dnia dzisiejszego Prusy. Dawny Zakon Krzyżacki, przewrotny, zdrażliwy i wykrętny, opanovał całą Rzeszę i ściągnął zarówno na nią jak i na całą Europę istną falę nieszczęść. Duch pruski zatruwał od czasów krzyżackich myśl i kulturę europejską. Ten sam duch pruski zjednoczył Rzeszę Niemiecką w śmiertelnym grzechu nowego pogaństwa. Otóż przyszły pokój musi wykluczyć i to raz na zawsze zgubną supremację Prus w Rzeszy Niemieckiej. Jeżeli Niemcy mają odegrać jakąkolwiek, naprawdę dodatnią rolę w kulturze europejskiej — to trzeba je na nowo pozyskać dla chrześcijaństwa. Da się to uskutecznić jedynie przez wyzwolenie Austrii, Bawarii, Wirtembergii, Nadrenii — i w ogóle krajów katolickich, z pod duchowej, politycznej i gospodarczej hegemonii Prus. Innymi słowy przyszły pokój musi nawiązać do tradycji Traktatu Westfalskiego a nie Wersalskiego. Jeżeli Austria, Bawaria, Wirtembergia a nawet Saksonia będą chciały powrócić do dawnej i właściwej sobie formie rządów monarchistycznych — nie będziemy mieli z pewnością w tej sprawie żadnych zastrzeżeń. Ale dla dobra Europy, przez wzgląd na konieczność utrwalenia zasad wspólnego bezpieczeństwa krajów Europy, a więc i bezpieczeństwa Polski — musimy domagać się nie tylko okrojenia, ale i odosobnienia nowopogańskich Prus.

### **Federacja środkowo-europejska**

Polska musi dorównać Niemcom pod względem terytorialnym i liczbowym. Nie osiągnie tego jednak na drodze automatycznego wciągania w swój organizm państwowy — innych, niepodległych państw. Raz dlatego, że dorzucanie do ogólnej liczby mniejszości narodowych dalszych dwóch czy czterech milionów ludzi, usposobionych do nas wrogo — nie było by silnym i naprawdę rzeczywistym wzmocnieniem państwa polskiego. Istniałaby zwasze obawa, by taka Polska, jakkolwiek na pozór wielka i potężna, nie stała się drugą Austrią z okresu Habsburgów, zlepkiem narodów o dążeniach zdecydowanie odśrodkowych. Tego rodzaju imperializm, zmuszający nas do sku-



pienia wszystkich sił w walce na froncie wewnętrznym, wpłynąby niekorzystnie na międzynarodowe stanowisko Polski.

Jakąż więc linię polityczną należy wybrać, aby idąc po niej, zabezpieczyć pokój Polski, a tym samym pokój Europy i przeciwstawić się wszystkim zakusom zarówno od strony Niemiec jak i od strony Rosji? Jedna już istnieje. Mamy na myśli przymierza nasze z wielkimi demokracjami Zachodu — z Francją i Anglią. Oba te sojusze są naturalnym wynikiem przynależności Polski do kultury zachodniej, opartej na pierwiastkach łacińskich i chrześcijańskich. Wpływy tych wielkich cywilizacji były zawsze korzystne nie tylko dla duchowego rozwoju Polski, dla bogactwa jej myśli i literatury, czerpiącej swe wzory z Zachodu — lecz także dla powiększenia i wykorzystania materialnych bogactw kraju. Względy polityczne, kulturalne i gospodarcze łączyły nas i łączą silnymi węzłami z Zachodem europejskim. Zaciśnięcie tych węzłów może leżeć tylko w najżywotniejszym interesie tak Rzeczypospolitej, jak i tych wszystkich wartości, jakie w dziedzinie podboju, bezpieczeństwa i postępu, reprezentuje Polska. Ale oczywiście w planie organizacji przyszłej Europy na tych tylko sojuszach poprzestać nie można. Polska, największe państwo w Środkowej Europie, musi się stać ośrodkiem, grupującym obok siebie wszystkie ludy, znajdujące się w podobnym jak my położeniu geograficznym. Pod przewodem Rzeczypospolitej powinien powstać blok państw od Bałtyku aż po Sudety z jednej, a po Morze Czarne i Adriatyckie z drugiej strony. Koalicja ta musi oprzeć się na starej polskiej, jagiellońskiej zasadzie: wolni z wolnymi, równi z równymi. Cementem spajającym ten blok musi być zasada wspólnego bezpieczeństwa, wspólnego i dobrze zrozumiałego interesu. Powinna być nim również stara i wielka kultura oraz polityczna tradycja Polski, tak żywa jeszcze w Europie. Słowa Mickiewicza, że z rozszerzeniem dusz polskich (to jest społecznej i politycznej kultury narodu) — rozszerzą się również granice Rzeczypospolitej — wyrażają nie jakąś oderwaną poetycką tezę, ale nawskroś realną prawdę. Należy wyciągnąć z niej wszystkie konsekwencje. Z jednej strony trzeba stworzyć przeciwwagę Niemiec. Z dru-

giej neutralizować wpływy sowieckie. Wspólna linia działania zjednoczonych narodów miałaby ogromny ciężar gatunkowy nie tylko na Wschodzie, ale również i na Zachodzie Europy. Interesy państw, leżących między Rosją a Niemcami, są, jak to wykazuje każdy niemal dzień obecnej wojny, do tego stopnia wspólne, że niebezpieczeństwo grożące dzisiaj jednemu państwu — puka nazajutrz do drzwi drugiego. I wszystkie te narody stoją przed dwoma ewentualnościami: albo zdołają przewyciężyć wzajemne uprzedzenia, pokonać wszystkie, czasami naprawdę drugorzędne przeszkody i stworzą wielką oraz silną koalicję — albo będą padały jeden po drugim, mimo wszystkich gier i pozornych sukcesików dyplomatycznych. Metody tak nigdy reklamowanej „niezależnej” polityki były, jak się to niestety okazało, tylko żywieniem krokodyla. Gdyby państwa i narody między Morzem Bałtyckim i Czarnym stosowały w dalszym ciągu podobną krótkowzroczną politykę, to korzyść z niej byłaby tylko taka, że, jak to trafnie określił Churchill — „dane państwo zjadłby krokodyl na deser, po uprzednim połknięciu innych”. O tym, aby w razie zwycięstwa Niemiec mogły utrzymać się czy to Rumunia czy to Węgry, czy to Jugosławia — mowy nie ma, jak nie było mowy, by Niemcy, otoczywszy Polskę z trzech stron, nie pokusiły się o jej zagarnięcie. Za stwierdzenie prawdy o bezwzględnej zachłanności niemieckiej zapłaciła Polska stratą bezcennych bogactw kulturalnych i życiem milionów obywateli. To straszne doświadczenie musi być przestrogą dla innych narodów środkowej i wschodniej Europy. Utworzenie wielkiej koalicji środkowo - europejskiej jest sprawą tak doniosłej wagi, że gdyby, w celu większego zjednoczenia tych państw i narodów, należało nawet zmienić pewne, dotychczas obowiązujące formy ustrojowe — to wszelkie wahanie równało by się popełnieniu wielkiego błędu politycznego. Między Rosją a Niemcami musi wyrósć równie potężny czynnik równowagi południowej, od Estonii poprzez Łotwę, Litwę, Polskę, Czechosłowację aż do Rumunii, a może również Węgier i Jugosławii. Wtedy dopiero hasło mocarstwowości polskiej stanie się rzeczywistością.

Przez długie wieki potwierdzały dzieje słuszność zdania: „Gesta Dei per Francos”. Czyny Boże dokonują się

przez Francuzów. Obecna wojna i przyszły pokój muszą stwierdzić jeszcze jedną, wielką prawdę: „**Libertas mundi per Polonos**”. Wolność świata przez Polaków. Zapewnią ją Europie i światu Polska silna, mająca potężne oparcie o Bałtyk i skupiająca obok siebie narody i państwa, któreby przyjęły wielką ideę jagiellońską. Historia się nie powtarza — ale powtarzają się pewne ramy historyczne. Po nowym Grunwaldzie powinny odrodzić się te myśli i hasła, które po upływie czterystu lat nie straciły nic ze swej mądrości i aktualności politycznej.

### **Polska i Czechosłowacja**

Dążąc do współpracy ze wszystkimi narodami Środkowej Europy — musimy ze szczególnym naciskiem podkreślić konieczność najdalej idącego sojuszu z Czechosłowacją. Przymierze polsko-czeskie jest umotywowane zarówno względami geograficznymi, jak i tradycją oraz niezbędnością zachowania wspólnej linii politycznej obu narodów. Nie wolno nam zapominać o słowach Bismarka, że „**kto ma w swym ręku Wyżynę Czeską i Bramę Morawską — ten panuje nad całą Środkową Europą**”. Zachodnie granice geograficzne i historyczne Czech — zostały wytknięte już tysiąc lat temu — a naruszenie Sudetów równało się zagładzie niepodległości pobratymczego państwa. I bieg wypadków potwierdził przestrogi tych polskich mężów stanu, którzy przestrzegali, że jeżeli runie bastion czeski — to Niemcy dojdą aż do Rusi Podkarpackiej, to obręcz Trzeciej Rzeszy otoczy nas od Suwałk aż po Kołomyję, to samodzielność naszej polityki zagranicznej zostanie wystawiona na szwank — gorzej, powstanie natychmiast niebezpieczeństwo w Gdańsku, na Pomorzu, na zachodnich granicach Rzeczypospolitej!

O niepodległość Czech musimy dbać w naszym własnym interesie niemal tak, jak sami Czesi. Będziemy jej bronić, jak Anglia broni niepodległości Holandii i Belgii, jak Francja broni niepodległości Szwajcarii.

Niemniej poważne są względy plemienne i kulturalne, łączące dwa zachodnie społeczeństwa słowiańskie. Może Hitler rzucać frazes niesłychanej buty i odwiecznej pogardy germańskiej w stosunku do Słowian, że „nie wia-

domo, skąd się wziął ten lud” — ale my, Polacy, wiemy bardzo dobrze, że już w dziesiątym wieku naród czeski posiadał nie mniejszą od Niemców cywilizację, a znacznie większą kulturę, że nie z Niemiec, ale z Czech przyszło chrześcijaństwo do Polski, że pierwszym męczennikiem za wiarę był nie biskup niemiecki, ale Czech, św. Wojciech, że z ziemi czeskiej, z Moraw, pochodzili wielcy Apostołowie Słowian: św. Cyryl i Metody. Wiemy również, że naród ten wspólnie z nami stawił czoło niemieckiemu pochodowi na Wschód, że stworzył już tysiąc lat temu wielkie i silne państwo, że pierwiastki kultury czeskiej przeniknęły do piśmiennictwa i literatury polskiej w zaraniu naszej historii — a uniwersytet krakowski, założony przez Kazimierza Wielkiego, czerpał swe wzory i tradycje z pierwszego uniwersytetu słowiańskiego, jakim był uniwersytet w Pradze. O tych rzeczach może nie pamiętać Goering, potomek Gerona, mogą nie pamiętać publicyści, wysługujący się propagandzie niemieckiej, ale naród polski tego zapomnieć nie może. Wielkie słowiańskie społeczeństwo, jakim jest Polska, nie zapomni również o dziejach tej strasznej, wydawałoby się, że wprost beznadziejnej walki, jaką staczał naród czeski w obronie swego języka, swego istnienia, swjej historii. Przechodził on różne koleje, dobre i złe. Miał dnie wielkiej sławy — miał chwile klęsk. Przetrwał niewolę, przetrwał okresy, w których zaginęło nawet imię narodu. I mimo to zdołał powstać, jako naród niepodległy, rządny i świetnie zorganizowany. I wierzymy głęboko, że czas panowania siły nad prawem przeminie, może nawet szybciej, aniżeli się to przypuszcza. Po nocy następuje brzask — i prędzej czy później wejdzie słońce nad Europą. Słońce chrześcijaństwa, prawdziwej wolności człowieka i swobody narodów.

## Ludność.

Drugim czynnikiem pojęcia państwa jest ludność. Przed wojną mnożyły się hasła czerpiące swe wzory z kongresów norymberskich, a głoszące konieczność stworzenia państwa „jednolitego pod względem narodu i rasy”. Hasła te nie wytrzymały próby życia nawet w swej ojczyźnie, to jest w Hitlerii. Byli u nas ludzie, którzy bezkrytycznie powtarzali tezy propagandy nazistowskiej, że Niemcy są zbyt zajęte swymi wewnętrznymi reformami, aby mogły żywić jakieś agresywne zamiary na zewnątrz. Tymczasem historia ostatnich lat wykazała, że Niemcy podobnie zresztą, jak i bolszewicy, posługiwali się rozmaitymi demagogicznymi hasłami, jako atutem propagandowym. Ten sam Hitler, który głosił „zjednoczenie wszystkich Niemców jako jedyny i najwyższy cel swego życia” — w kilka miesięcy po zaborze Sudetów wkroczył do słowiańskiej Pragi, wysuwając już otwarcie postulat „przestrzeni życiowej”. W rok po tragedii czeskiej rozegrała się tragedia polska. I okazało się, że mieli rację ci z Polaków, którzy twierdzili, że polityka pruska w niczym się nie zmieniła, że Hitler naśladuje chywy Bismarka, że w nazistowskiej Trzeciej Rzeszy hasła zaboru i zdobyczy nie tylko że nie zmały, ale przeciwnie urosły do dziesiątej potęgi. Dzisiaj ludzi, którzy ludzili się „zmianami w psychice niemieckiej” — wypędza z rodzinnych domów rassistowska milicja, a propaganda hitlerowska głosi otwarcie zniszczenie narodu polskiego, jako jeden z celów wojny.

Hasła panowania rasy są równie bezsensowe jak teorie dyktatury klasy. Niema kraju w Europie, któryby był czysty rasowo. Same Niemcy **jednoczą** w swym państwie kilka odmiennych szczepów. Prusacy, szczygący się tzw. „nordyckim” pochodzeniem, są mieszaniną plemion germańskich i słowiańskich. Co więcej. Właściwym Prusakom, ludowi bynajmniej nie germańskiego pochodzenia, zabrali nie tylko ziemię, ale i imię. Dziś Prusak oznacza Niemca. Niema państwa w Europie i na świecie całym, w

którymby w mniejszym lub większym stopniu nie było mniejszości narodowych. Są one i w Polsce — i w tej chwili tak jak ludność rdzennie polska, cierpią straszne prześladowania ze strony najeźdźców. Nieszczęście, które uderzyło w Polskę, zjednoczyło w obronie największych wartości życiowych — wszystkie odłamy społeczeństwa i wszystkie narodowości, zamieszkujące nasz kraj. Dach Rzeczypospolitej, który zapaliły bomby niemieckie, płonął zarówno nad domem polskim, ruskim, czy żydowskim. — Prześladowania, które srożą się pod wrogiem zaborem. — godzą zarówno w rdzennych Polaków, jak i we wszystkie — oprócz Niemców — mniejszości narodowe. Codziennie czytamy wiadomości o rozstrzeliwaniach, więzieniach, wygnaniach zarówno Polaków, jak i Żydów oraz Ukraińców. Pokrywa ich nieraz **zbiorowy grób** na polskiej ziemi. A w sercach całej ludności Rzeczypospolitej, bez względu na wyznanie, pochodzenie, czy różnice rasowe — goreje jedna **zbiorowa wola** zwycięstwa.

Okazało się w chwilach strasznych doświadczeń dziejowych — że **Państwo Polskie jest najwyższym dobrem wszystkich obywateli**. I z tego faktu należy również wyciągnąć wnioski, dotyczące stosunku przyszłej Polski do tych wszystkich, którzy w kraju, wraz z rdzennymi Polakami cierpią prześladowania ze strony najeźdźcy oraz do tych, którzy w szeregach Wojska Polskiego chcąc walczyć i umierać za Polskę. Kto składa ofiarę życia w obronie Rzeczypospolitej lub kto czynnie pomaga w Jej odbudowie — musi posiadać równe prawa zarówno w wojsku jak i w pracy cywilnej. Są to zasady każdej demokracji — a Polska, walcząc przy boku państw zachodnich o wolność swoją i cudzą, nie może pomijać tych zasad, które głosiła nasza literatura polityczna na długo przed Rewolucją Francuską.

### **Kwestie mniejszości narodowych**

Zdajemy sobie zupełnie sprawę z ważności zagadnień mniejszościowych a zwłaszcza problemu żydowskiego, który z wielu względów, zarówno gospodarczych jak i społecznych następuje poważne trudności. Jesteśmy zdania, że należy poprzeć jaknajusilniej wszystkie wysiłki ży-

dowskie, zmierzające do utworzenia własnego państwa w Palestynie oraz uzyskania innych terenów kolonizacyjnych. Fakt, że kilkaset tysięcy ludzi w kraju, leżącym w pobliżu Kanału Suezkiego zna język polski i orientuje się w sprawach, związanych z możliwościami handlowymi i przemysłowymi Rzeczypospolitej — nie może być dla nas obojętny. Sprawę żydowską uważamy za jedną z bardzo ważnych kwestyj międzynarodowych, która powinna zostać uregulowana w duchu słynnej deklaracji Balfoura. O ile chodzi o kwestię żydowską w Polsce — to po pierwsze:

Nie może być traktowana jako zagadnienie, przesłaniające wszystkie inne problemy tak wewnętrzne jak i zagraniczne.

Po drugie:

Zagadnienie to musi być rozwiązane w ramach konstytucji Państwa Polskiego i tych zasad etycznych, które zawsze utożsamiały się z wielkimi tradycjami starej kultury polskiej.

Wszystkie próby załatwienia tej kwestii w sposób niezgodny z głęboko zakorzenionymi w narodzie polskim zasadami humanitarnymi i chrześcijańskimi, należy stanowczo odrzucić, jako szkodzące nie tylko dobrej sławie, ale i żywotnym interesom Polski, zarówno na terenie wewnętrznym jak i zagranicznym.

Co się tyczy mniejszości ruskiej, względnie ukraińskiej — to rozwój najnowszych wypadków wykazał, jak niewłaściwą była akcja, podejmowana przez niektóre czynniki i organizacje ukraińskie, a skierowana przeciwko całości i bezpieczeństwu Państwa Polskiego. Wszelkie łączenie się z wrogami Słowiańszczyzny — pomściło się na ludach słowiańskich nad wyraz boleśnie. Hitler stosował względem Ukraińców i Rusinów tę samą politykę, jaką uprzednio stosował względem Polaków i Czechów. Propagandzie niemieckiej i jej agentom zależało na poróżnieniu narodów słowiańskich, aby tym łatwiej je rozbić i kolejno poddawać swojemu panowaniu. Jest to metoda stara, jak starymi są dzieje odwiecznych walk słowiańsko - niemieckich. Ci z Ukraińców, którzy świadomie pomagali

Niemcom w ich walce przeciwko Polsce — podkładali żagiew pod własne poddasze. Na końcu drogi, przeciwnej wszelkim doświadczeniom dziejowym — czekała zawsze najstraszniejsza zdrada. I naprawdę, jest już czas, aby wszyscy Słowianie, chcący zachować swe prawo do życia, pamiętali o przestrodze Adama Mickiewicza, największego wieszczka nie tylko Polski, ale całej Słowiańszczyzny:

Lepiej śmierć w polu — niż ich pomoc zyskać  
Lepiej żelazo rozpalone w dłoni — niżli krzyżacką  
[prawicę uściskać.

Kwestie żydowska i ukraińska należą do najważniejszych zagadnień ludnościowych w Polsce. Probieżem polityki względem innych do mniejszości — będzie ich stosunek do państwa i narodu polskiego w okresie obecnej wojny. Z tego stosunku musi przyszłe państwo polskie wyciągnąć wszystkie konsekwencje, zarówno zbiorowe jak i indywidualne.



## Władza i ustroj.

Sprawy, dotyczące stosunku ludności Rzeczypospolitej do wszystkich zagadnień społeczno-politycznych, łączą się ściśle z trzecim czynnikiem pojęcia państwa, to jest władzy i ustroju.

W historii ludzkości były najrozmaitsze formy władzy — ale wszystkie sprowadzić można do dwóch zasadniczych typów: **tyraniu i demokracji**. Tyranią jest nieodpowiedzialna i nieograniczona władza jednostki. W czasach najnowszych rozciągnięto pojęcie tyranii (nie koniecznie właściwie zwanej również dyktaturą) na większe zbiorowiska ludzkie — partię lub stronnictwo. W rzeczywistości jednak wszechwładza partii nazistowskiej lub komunistycznej sprowadzała się do rządów bardzo wielkiego zespołu ludzi, skupiających się około t. zw. „wodzów”, którzy najdowolniej zmieniali swe dawne programy i decydowali o losach danych społeczeństw. Władzę osiągnęli bądź to siłą — jak np. Lenin i Stalin — bądź to podstępem, jak Hitler. Po jej osiągnięciu nie cofali się przed żadnym środkiem, aby tylko zachować ster rządów państwem w swoich rękach. Władza ich jest całkowita, czyli totalna. Nie znosi ona nietylko jakiegokolwiek sprzeciwu — ale nawet najłżejszej krytyki „wodza” i systemu rządów. Nie liczy się ani z indywidualnością ludzką, ani z prawem rodziny, ani z ustalonymi pojęciami etycznymi. Nie oszczędza nawet najbliższych przyjaciół i towarzyszy „wodza”, jeżeli w czymkolwiek mogą mu zawadzać. W czerwcu 1934 r. polecił Hitler rozstrzelać Roehma i najbliższych swoich współpracowników. W roku 1937 rozstrzelano w Rosji z rozkazu Stalina, marszałka Tuchaczewskiego i najwybitniejszych wodzów rewolucji rosyjskiej. Hitler skazał na śmierć współtwórców ruchu nazistowskiego bez sądu, Stalin zainicjował komedię sądową, która była naigrywaniem z prawa.

## **Tyrania ustrojów totalnych**

Wogóle pojęcie prawa zostało w państwach totalnych najściślej dostosowane do t. zw. „celów państwowych”, które w istocie swej utożsamiają się z celami i interesami niewielkiej liczby rządzących. Człowiek w ustroju totalnym jest nie podmiotem ale przedmiotem prawa, które może być tłómaczone najdowolniej i najopaczniej. Oczywiście pociąga to za sobą wykoszlawienie wszystkich pojęć nie tylko moralnych, ale i politycznych. Wszyscy pamiętamy ową niesłychanie gwałtowną kampanię nazizmu przeciw komunizmowi i naodwrot. Hitler nie zawahał się nazywać ustroju sowieckiego zakałą ludzkości i twierdził, że jakiegokolwiek zbliżenie do Sowietów musi pociągnąć za sobą zgubę państwa, które nawiąże bliższe stosunki z Moskwą. A Stalin odplacał się pięknym za nadobne i propaganda sowiecka traktowała hitleryzm jako swego wroga nr. 1. To wszystko nie przeszkodziło obu samowładcom zmienić w ciągu tygodnia ustalone zasady polityki i związać się przymierzem, o którym wyraził się Stalin, że „zostało scementowane krwią”. Krwią Polski i Finlandii. System totalny jest tyranją, bez względu na hasła które głosi, i bez względu, czy oznaki partyjne są brunatne czy czerwone. Hasła rasizmu niemieckiego okazały się zwykłym kłamstwem, obliczanym na naiwność zagranicy i tępotę własnego społeczeństwa. Szumnie reklamowana przez propagandę sowiecką „dyktatura proletariatu”, okazała się w praktyce najstraszniejszą dyktaturą nad proletariatem. Totalizm jest koncepcją ustrojową, opartą na zasadzie walki: walki klasy przeciwko klasie, walki rasowej, narodowej, wyznaniowej — na ustawicznym pogłębianiu przeciwieństw między ludźmi. Jest to ustrój, którego podstawą, środkiem działania i ostatecznym celem — jest brutalna siła, jakiej przewaga ma decydować o słuszności lub niesłuszności danego zagadnienia. Zarówno bolszewizm jak i nazizm — są to koncepcje czysto materialistyczne, elitarne i niewolnicze.

### **Zasady demokracji**

Całkowicie odmienne zasady głosi demokracja. Polega ona nie na walce wszystkich przeciwko wszystkim — ale na współpracy, pojętej w najszerszym tego słowa

znaczeniu, to jest współpracy zarówno jednostek jak i całych grup społeczeństwa. Wszystkie zagadnienia organizacji życia społecznego muszą znaleźć rozstrzygnięcie przez zastosowanie środków zgodnych z pojęciami ludzkości i rozumnych. Tak, jak totalizm, wszystko jedno jakiej barwy, jest wytworem myślenia materialistycznego — tak demokracja ma wszelkie cechy ustroju, w którym decydujący głos powinien przypaść czynnikom duchowym oraz ideowym.

W systemie tym człowiek jest nie przedmiotem, ale podmiotem prawa. Nie on jest własnością państwa — ale państwo ma być jego dobrem, ma być organizacją, ułatwiającą mu życie i spełnienie tych obowiązków, jakie to życie na każdą jednostkę ludzką nakłada. O ile ustroje totalne są przeciwnością prawa — o tyle państwo demokratyczne oparte jest właśnie na prawie. Nie zna ono żadnych samowładnych elit rządzących, wszyscy obywatele mają równe przywileje i równe obowiązki. W państwie demokratycznym zaznacza się wyraźnie podział władz na trzy najważniejsze zakresy działania, a mianowicie na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Organem władzy ustawodawczej, sprawującej jednocześnie funkcje kontrolne, jest parlament, pochodzący z wyborów powszechnych, organem władzy wykonawczej jest rząd, a sądowej — niezawisłe sądy. Tak, jak totalizm opiera się na niczym nieograniczonej samowładzy jednostki, lub rządzącej kliki — tak państwo demokratyczne służy wolności człowieka.

### **Przyszły ustrój Rzeczypospolitej**

Nie ma najmniejszych wahań co do wyboru drogi, jaką pójdzie Polska. Określiły ją już zresztą orędzia i deklaracje zarówno Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Raczkiewicza, jak i prezesa Rządu Narodowego, gen. Sikorskiego, tudzież człowieka, będącego uosobieniem największych wartości duchowych Polski — Prezesa Rady Narodowej, Ignacego Paderewskiego.

— „Rozumię — mówił w dniu 23 stycznia 1940, na otwarciu Rady Narodowej Prezydent Władysław Raczkiewicz — że w dziedzinie wewnętrznej w żadnej mierze

nie możemy przesądzać woli narodu — przeciwnie, że nawet i w tych sprawach, które tutaj z konieczności bez normalnego kontaktu z krajem, załatwiać nam przyjdzie, baczne nadśluchiwanie jego głosu za pierwsze będziemy mieć sobie zadanie... Współczesne oblicze polityczne, kraj nasz odsłonić będzie mógł dopiero po wojnie, w wolnym głosowaniu. Opracowanie norm wytycznych dla odbycia takiego głosowania, norm na podstawie których zadekretowana zostanie we właściwym czasie nowa demokratyczna ordynacja wyborcza, będzie również jednym z przedmiotów obrad Rady Narodowej...”

Tak samo wyraźnie określił główne zarysy ustrojowe przyszłej Polski gen. Sikorski:

— „Każdy Rząd — mówił w dniu 23 stycznia 1940 — czerpie swe soki żywotne z mas, popierających jego działalność. W Polsce było inaczej. Odsunięcie Narodu od współpracy i odpowiedzialność za byt państwa, odbiło się na nas srodze w chwili narzuconej nam wojny. Polska przeciwstawiła się odważnie połączonym siłom destruktywnym, które chciały zniszczyć cały świat. Podjęła walkę zbyt nierówną, ażeby ją wygrać. Lecz, że ją przegrała tak szybko, było to winą systemu, który pozostawał w dysharmonii z Narodem, zużywając jego energię w duchu bezużytecznym i szkodliwym.

Rząd, któremu przewodniczę, zerwał radykalnie z tymi metodami. Unika on sprawowania władzy niekontrolowanej. I jakkolwiek wojna wymaga szybkiego i sprężystego działania, to jednak szukamy kontroli naszych kroków przez opinię publiczną... Odrzucając wzory totalistyczne, tak bezwzględnie obce duchowi polskiemu, idąc śladem pięknych wzorów naszych sojuszników, Wielkiej Brytanii oraz Francji, przygotowujemy podwójny pod Polskę prawdziwie demokratyczną, a więc sprawiedliwą i rządą”.

Podobnie ujmuje to zagadnienie Ignacy Paderewski, którego ogromny autorytet moralny w całym świecie ustaliły dzieje jeszcze poprzedniej wojny i którego myśli są najwierniejszym odbiciem sumienia narodu.

— Najważniejszym źródłem nie tylko naszych uprawnień, ale i naszych obowiązków, jest Naród Polski... Rada Narodowa musi reprezentować cały Naród, wszystkie jego warstwy i wszystkie odłamy... Przedstawiciele społeczeństwa muszą przemawiać w imieniu Narodu, jako całości, najwyższe dobro Rzeczypospolitej mając tylko na względzie... Zarówno krew przelana, jak i nieszczęścia, które na kraj spadły, posłużyć nam muszą za naukę... Nie walczymy o Polskę szlachecką, ludową czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną czy socjalistyczną, o Polskę panów czy o Polskę chłopów. Walczymy o Polskę całą, jedyną, wielką, niepodległą, o Polskę — Matkę dla swych dzieci, o taką Polskę o jakiej śnili i jaką przepowiadali nasi wieszczowie, o Polskę Chrobrego i Jagiellonów, o Polskę, którą krwią swoją zrosili obrońcy Warszawy, Westerplatte, Helu, Modlina i Lwowa, o Polskę, za którą poległy tysiące nieznanymi bohaterów, za którą dalsze tysiące każdej chwili zginąć gotowe!

### **Rządna wolność Polski**

Lecz ten ustrój demokratyczny, na którym oprzemy zręby gmachu Rzeczypospolitej — nie może mieć żadnych cech wspólnych z demagogią, która jest śmiertelnym wrogiem każdej demokracji. Chcemy wolności — bo uczucie to, wpływające z najgłębszych źródeł duszy narodu — jest nam Polakom nietylko drogą, ale i wrodzoną. Ale wolność ta musi być wolnością rządną, to znaczy, że musi dawać nietylko prawa, ale także nakładać obowiązki. Wolność człowieka — to nie samowola ale przede wszystkim silnie ugruntowane poczucie odpowiedzialności za siebie, za wykonywaną pracę, za dobro osobiste — i za największe wszystkich obywateli dobro, jakim jest Państwo. Prawdziwa wolność jest równoznaczna z poczuciem godności człowieka: mam czynić tak a nie inaczej nie dlatego, że grozi mnie za to kara, że stoi za moimi plecami szpicel, że wisi nademną bat — ale dlatego, że mam poczucie odpowiedzialności za tę pracę, którą zleciło mi społeczeństwo. Albowiem niesłuszne jest mniemanie, aby pracą dla społeczeństwa, dla narodu, dla ludzkości — była tylko twórczość „wodzów” lub jakiejś samozwańczej elity. **Każdy z nas, w zakresie swojego działania, chociażby było ono**

**najskromniejsze — buduje Polskę.** Każdy z nas ponosząc odpowiedzialność za swoją pracę — ponosi tym samym odpowiedzialność za cały kraj, za jego los, za jego rolę w Europie i w świecie. Tak jak podstawą armii jest żołnierz — tak podstawą demokratycznej organizacji społeczeństwa jest każdy obywatel. I jednym z najbardziej demokratycznych założeń, jest wielka myśl poety: „**Czyń każdy w swoim kółku co każe duch Boży — a całość sama się złoży**”.

Prawdziwie demokratyczny ustrój musi wyłączyć przerost jakiegokolwiek z trzech zasadniczych władz. I dlatego bardzo słusznie podkreślił gen. Sikorski, że „**domagamy się kontroli prac rządu, z tym oczywiście zastrzeżeniem, że nie skrepuje ona tego rządu w twórczej pracy**”. I również prawdziwe są słowa Ignacego Paderewskiego, że „**nikt z nas nie życzy sobie mechanicznego powrotu do stosunków przedmajowych**”. Nie chcemy dyktatury, to jest przerostu władzy wykonawczej, domagamy się prawa kontroli rządu — ale nie chcemy również sejmowładztwa, które wcześniej czy później przeradza się w demagogię — będącą pierwszym stopniem do lekceważenia praw, a w dalszym następstwie — do tyranii i nieodpowiedzialnych rządów jednostek, z ogromną szkodą dla społeczeństwa i jego prawdziwie twórczej roli wśród innych narodów świata.

### **Prawdziwe zasady chrześcijaństwa**

Zdajemy sobie sprawę, że ustrój, który kraj obierze, musi być dostosowany do warunków, jakie powstaną w Europie po zawarciu zwycięskiego pokoju. Na temat tych warunków i tej drogi, którą potoczą się przyszłe losy świata — zapisuje się już dzisiaj całe kolumny cierpliwego papieru. „**Europa będzie lewicową**” — mówią jedni. — „**Świat pójdzie w kierunku wskazań prawicowych**” — twierdzą drudzy. Zdaniem naszym, dyskusja ta jest nietylko przedwczesna, ale również z gruntu mylna. Europa nie pójdzie ani na lewo ani na prawo. Co więcej. **Ještěśmy głęboko przekonani, że te wszystkie doktryny i skrajnie lewicowe i skrajnie nacjonalistyczne, które musiały doprowadzić do nieszczęścia, a które sprzymierzyły**

się z sobą w walce przeciwko wolności jednostki i świata — rozpadną się w proch i w pył. Ludzkość ma już dosyć fałszywych proroków, których nieobliczalne i demagogiczne hasła doprowadziły do katastrofy. Z wojny tej wyjdą zwycięsko najprostsze, najbardziej podstawowe zasady życia ludzkiego: poszanowanie praw człowieka i jego wolność, pojęta tak, aby nie szkodziła drugiemu człowiekowi. Poszanowanie praw rodziny, jako podstawowej komórki społeczeństwa. **Prawo jednostki do własności — ale prawo pojęte podobnie, jak wolność: granicą prawa naturalnego do własności prywatnej, musi być prawo do pracy i do życia drugiej jednostki.** W polityce, będącej niczym innym jak tylko organizacją życia społecznego, powinny obowiązywać takie same zasady etyczne, jakie obowiązują w życiu prywatnym. Polityka musi przestać być fałszywą grą: dotyczy się to zarówno spraw wewnętrznych jak i stosunku danego państwa do innych państw i narodów. Słowem: jesteśmy przekonani, że świat powróci do podstawowych zasad chrześcijaństwa, do ewangelii, której nieprzedawnione prawdy rysują się na ciemnym horyzoncie z taką wyrazistością, jak może nigdy w ciągu dwu tysięcy lat dziejów. Na oddaloną od Krzyża Europę, na ludy i społeczeństwa — zesłała noc barbarzyństwa. Okres, w którym żyjemy, niema nic wspólnego ani z wojną światową w 1914 - 1918, ani z wojnami napoleońskimi, ani nawet z tym niekoniecznie trafnie określanym „barbarzyństwem średniowiecza”. Dzisiejsze totalizmy przypominają najbardziej ponure okresy wędrówek ludów: czasy Wandalów, napady Hunów wyprawy Atylli. Ale nawet Atylla uszanował majestat Krzyża i cofnął się z pod bram Rzymu. Do dzisiejszych jego następców nie przemawiają ani żadne uczucia ludzkie, ani nawet strach przed gniewem Bożym. Sprawdzają się słowa Apokalipsy o fałszywych prorokach, którzy przyjdą i będą mamić świat swoimi cudami. Czyż nie jest złym cudem, i sprawą złą, iż miliony i dziesiątki milionów ludzi uwierzyło w hasła, które każdy myślący człowiek musi uznać za nietylko błędne, ale wprost groźne dla postępu świata?

## **Prawda zwycięży**

Lecz jak po nocy przychodzi dzień, tak i w walce Ciemności ze Światłem — musi zwyciężyć Światło. Polska, która pierwsza musiała wytrzymać atak mocy potężnych i złych — złożyła i ciągle jeszcze składa ogromne ofiary w walce nie tylko o swój byt — ale w obronie tych wartości dla których warto żyć. I jesteśmy najgłębiej przekonani, że Jej męczeństwo nie pójdzie na marne, że żołnierz polski, który własną piersią wstrzymywał tank niemiecki jest żołnierzem i Boga i ludzkości i najszczytniej pojętego ideału.

Idziemy do naszej polskiej Rzeczypospolitej Wolności, Rzeczypospolitej Prawa, Rzeczypospolitej, która połączy orle myśli Piastów z wielką, ogólnoeuropejską ideą Jagiellonów i będzie przedmurzem chrześcijaństwa, ostoją społecznego ładu, wierną strażniczką pokoju, bezpieczeństwa i kultury europejskiej. Nie wiadomo, jak daleka się jeszcze znaczy droga przed nami i kiedy tej wędrówki koniec. Ale dojdziemy — choćby przyszło iść przez największe ciemnie, choćby trzeba było pokonywać najbardziej trudne przeszkody. Pokonamy je dla dobra świata, dla Polski, dla sławy naszej żołnierskiej. Tak nam dopomóż Bóg.

P a r y ż, marzec 1940.



## T R E Ś Ć nr. 1.

|                                                                                                                                                                                                                                                                            | Str. |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Wstęp . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                            | 3    |
| <b>Terytorium</b> . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                | 5    |
| Polska ośrodkiem Europy. — Potęga Rzeczypospolitej — to wolność ludów. — Polska — a państwa zachodnie. — Mocarstwowość Rzeczypospolitej. — Granice Słowiańszczyzny. — Przyszłe Niemcy a bezpieczeństwo Europy. — Federacja środkowo-europejska. — Polska i Czechosłowacja. |      |
| <b>Ludność</b> . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                   | 19   |
| Kwestie mniejszości narodowych.                                                                                                                                                                                                                                            |      |
| <b>Władza i ustrój</b> . . . . .                                                                                                                                                                                                                                           | 23   |
| Tyrania ustrojów totalnych. — Zasady demokracji. — Przyszły ustrój Rzeczypospolitej. — Rządna wolność Polski — Prawdziwe zasady chrześcijaństwa. — Prawda zwycięży.                                                                                                        |      |

\* \* \*

W najbliższych dniach ukażą się dalsze numery „Biblioteczki Żołnierskiej”.

Nr. 2 i 3: WŁADYSŁAW SIKORSKI: „Słowa do Narodu i Wojska”.

Nr. 4: STANISŁAW KATO: „Prawdziwe oblicze hitleryzmu”.

---

---

„Biblioteczka Żołnierska” wychodzi dwa razy na miesiąc.

Adres Redakcji: PARYŻ, 2 Place des Pyramides, 2.  
Adres Administracji: LILLE (Nord) 20, rue Faidherbe.

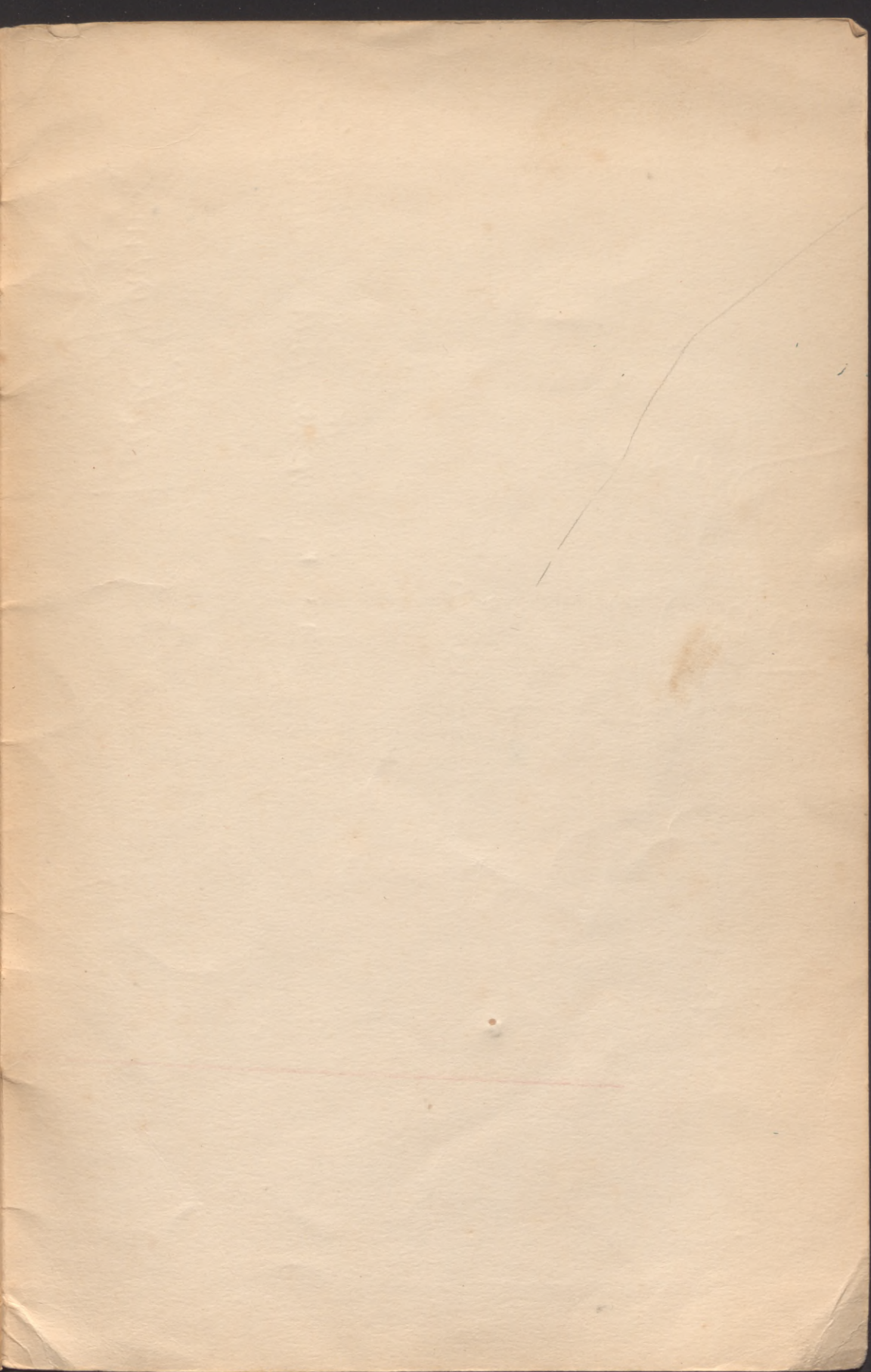
---

---

Cena egzemplarza: we Francji . . . . . 2.50 fr.  
” ” w obozach Wojska Polsk. . 0.50 fr.  
” ” w Stanach Zjednoczonych . 0.15 ct.

---

---



Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1385161

Biblioteka Główna UMK



300020981438

*Cartagena*  
*(H. e. L. a. m. n. e.)*

*La garriga*

*De San Lorenzo*

*1700*